

RODZINA

NR 12 (1911) 2022 r. • MIESIĘCZNIK KATOLICKI • CENA 2 ZŁ NR INDEKSU 374776 • PL. ISSN 0137-8287



Maryja z Dzieciątkiem Jezus. Obraz namalowany przez Carlo Maratta (1625 – 1713)

Błogostawionych Świąt Bożego Narodzenia!

„Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania” (Łk 2, 14)

Narodzenie Jezusa

„W owym czasie wyszło rozporządzenie cesarza Augusta, żeby przeprowadzić spis ludności w całym państwie. Pierwszy ten spis odbył się wówczas, gdy wielkorządcą Syrii był Kwiryniusz. Wybierali się więc wszyscy, aby się dać zapisać, każdy do swego miasta. Udał się także Józef z Galilei, z miasta Nazaret, do Judei, do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem, ponieważ pochodził z domu i rodu Dawida, żeby się dać zapisać z poślubioną sobie Maryją, która była brzemienna. Kiedy tam przebywali, nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. Porodziła swego pierwszoroźnego Syna, owinęła Go w pieluszki i poło-

żyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie.

Pasterze u żłóbka

W tej samej okolicy przebywali w polu pasterze i trzymali straż nocną nad swoją trzodą. Naraz stanął przy nich anioł Pański i chwała Pańska zewsząd ich oświeciła, tak że bardzo się przestraszyli. Lecz anioł rzekł do nich: „Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan. A to będzie znakiem dla was: Znajdziecie Niemowlę, owinięte w pieluszki i leżące w żłobie” (Łk 2, 1-12).

Prezentujemy dzisiaj naszym Czytelnikom niecodzienną formę kolędy „Nie było miejsca dla Ciebie”. Kolęda została opatrzona „obrazami” stworzonymi przez Romana Brandstateterra w jego dziele „Jezus z Nazarethu”, tak sugestywnymi, że odnosi się wrażenie, że autor jest tam osobiście i przekazuje nam relację bezpośrednio z Betlejem sprzed ponad 2000 lat.

„Nie było miejsca dla Ciebie w Betlejem w żadnej gospodzie (...)”

(fragment polskiej kolędy z 1932 roku)

„Gdy późnym wieczorem przybyli do Betlejem położonego na dwóch wzgórzach przypominających swoim kształtem dwugarbnego wielbłąda, Józef ze wzruszeniem patrzył na dobrze mu znane z czasów dzieciństwa winnice, ogrody i sady oliwne. (...) W rzeczywistości była to nic nie znacząca maleńka miścina, położona na granicy pustyni i urodzajnych pastwisk. (...) Józef szybko przestał myśleć o rodzinnych stronach i z troską o bezpieczeństwo Maryi zastanawiał się nad tym, że niełatwo znajdzie dla Niej dogodne miejsce w zajeżdżeniu. Z trudem, krok po kroku, posuwali się naprzód. Maryja siedziała na osła, a Józef szedł obok, trzymając silnie za uzdę zwierzę przestraszone panują-



Józef i Maryja w drodze do Betlejem

cym ścisaniem i wrzawą. (...) Kiedy Maryja zmuszona była zsiąść z osła, przyparciu do ściany jakiejś lepianki, bezradnie patrzyli na przewalające się przed nimi kotłowisko ludzi, objuczonych osłów i mułów, a także na wielbłądy dźwigające na sobie kupców i rozmaite towary, bowiem z dniem targowym zbiegł się spis ludności. (...)

Józef i Maryja posuwali się powoli wzdłuż opatrnościowej ściany, która chroniła ich jak kamienny wał przed zalewem ciżby. Dowlekli się wreszcie do zamkniętej bramy jakiegoś domu. Józef zapukał. W zakratowanym oknie ukazały się jakieś oczy, ale opryskliwe słowa, które usłyszeli, nie były zbyt pocieszające. Wlekli się więc

od jednej bramy do drugiej i prosili o nocleg, a ponieważ wszędzie odprawiano ich z niczym, Józef wkrótce stracił wszelką nadzieję na bezpieczny nocleg pod dachem.(...) Maryja, zmęczona drogą, opadając z sił, już z trudem trzymała się na nogach. Zrezygnowali więc z dalszego szukania noclegu i poddali się bezwolnie fali napierającego tłumu, który ich zaniósł na szeroki plac u wylotu nieznannej im drogi. Było już zupełnie ciemno, gdy stanęli przed zajazdem. Pod arkadami zamykającymi kwadrat dziedzińca spali na ziemi ludzie. Ciężka woń przepoconych płaszczy unosiła się w powietrzu, a od gór ciągnął przejmujący chłód. Nie było dla nich miejsca”.



Betlejem

(fot. De Agostini)

„I narodziłeś się, Jezu, w stajni, w ubóstwie i chłodzie (...)”

(cd. kolędy).

(...) Spod arkad, z głębi ciemności wysunęła się jakaś postać w długim pasterskim płaszczu, z kagankiem w ręce i szła ku przybyłym. – Pokój temu domowi – szepnął Józef. – I wam – odpowiedział stojący przed nimi mąż i podniósłszy w górę ledwo petgającą lampkę oliwną przyjrzał się uważnie przybyłym i osiołkowi, – Skąd jesteś? – zapytał Józefa. – Z Galilei, z Nazaretu – odpowiedział pytany. – Przybyłeś wpisać się do ksiąg ludności. A kim jest ta niewiasta? – pytał dalej nieznajomy – To moja żona. Moja żona jest brzemienna – powiedział Józef, a w jego słowach były równocześnie szloch, skarga i niewzruszona wiara w dobroć ludzką.

– Tu, między ludźmi, nie może rodzić – stwierdził rzeczowo nieznajomy i dodał: – Chodźcie.

Poprowadził ich na przetaj przez ściernisko, przez gaj figowy ku jaskini wykutej w skale. Skrzeszał z krzesiwa iskrę, zapalił lampkę i postawił ją w głębi groty,

na żłobie wmurowanym w skalną ścianę. – Tu jest słoma – powiedział. – Zróbcie sobie z niej podściółkę. Tu jest nawet jęczmień dla osła. A tutaj – zajął do dzbana – jest mleko. Pokój wam.

Nieznajomy wyszedł; Józef wybiegł za nim i chciał mu podziękować, ale zniknął w ciemnościach. Józef zdażył tylko krzyknąć: – Kim jesteś, panie? Jakie imię twoje?

Pasterzem jestem – usłyszał oddalający się w ciemnościach głos.”

(Fragmenty książki Romana Brandstattera

pt. Jezus z Nazaretu,

tom I s.134 – 139,

Wydawnictwo M. Kraków 2012).



Gwiazda oznacza miejsce narodzenia Jezusa

(episkopat.pl)

„Nie było miejsca, choć zszedłeś jako Zbawiciel na ziemię, by wyrwać z czarta niewoli nieszczęsne Adama plemię. (...) A dzisiaj czemu wśród ludzi tyle łez, mąk i katuszy. Bo nie ma miejsca dla Ciebie w niejednej człowieczej duszy”.

(Zakończenie kolędy, zwanej też kolędą sądecką, gdyż powstała w Nowym Sączu)

Sakrament Bierzmowania w Parafii Kotłowskiej

24 czerwca w czasie uroczystej Mszy Św. 26 młodych ludzi przyjęło Sakrament Bierzmowania.

Mszę Świętą celebrował Ksiądz Administrator Diecezji Wrocławskiej Stanisław Bosa wraz z proboszczem Parafii Julianem Kopińskim oraz księdzem proboszczem Katedry pw. św. Marii Magdaleny we Wrocławiu Piotrem Mikołajczakiem.

Uroczysta Msza Święta zgromadziła nie tylko młodzież, ich rodziny, świadków bierzmowania, ale i rzesze wiernych z całej parafii.

Do tej jakże ważnej chwili młodzież przygotowywała się uczestnicząc w spotkaniach i nabożeństwach.

O Zesłaniu Ducha Świętego czytamy w Dziejach Apostolskich: Kiedy nadszedł wreszcie dzień Pięćdziesiątnicy, znajdowali się wszyscy razem na tym samym miejscu. Nagle dał się słyszeć szum z nieba, jakby uderzenie gwałtownego wicheru i napełnił cały dom, w którym przebywali. Ukazały się im też jakby języki ognia, które się

rozdzielały, i na każdym z nich spoczął jeden. I wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym i zaczęli mówić obcymi językami, tak jak im Duch pozwalał mówić (2,1-4).

Bierzmowanie jest sakramentem dojrzałości chrześcijańskiej. W sakramencie tym otrzymujemy dary Ducha Świętego, który jednoczy nas i umacnia, pomaga nam modlić się i żyć po chrześcijańsku, abyśmy doszli razem do jedności wiary i pełnego poznania Syna Bożego.

Podczas Eucharystii kandydaci aktywnie angażowali się w liturgię Mszy Św. Uroczystość rozpoczęła się od powitania Ks. Infułata w progach naszej świątyni. Podczas liturgii Ksiądz Infułat zapytał młodzież, jakich łask oczekuje od Boga w Sakramencie Bierzmowania.

Na to pytanie młodzież odpowiedziała, iż pragną, aby Duch Święty, którego otrzymają, umocnił ich do mężnego wyznawania wiary i do postępowania według jej zasad. Podczas homilii



Wspólne pamiątkowe zdjęcie wykonano pod koniec uroczystości

Ksiądz Infułat skierował wiele ważnych słów zarówno do młodzieży jak i do parafian.

Były podziękowania i kwiaty złożone przez młodzież oraz rodziców. Piękna liturgia pomogła wszystkim modlącym się poczuć moc Ducha Świętego. Z całą wspólnotą parafialną radowaliśmy się z Jego obecności i darów, które młodzież otrzymała.

Polecamy naszą młodzież wstawiennictwu Matki Bożej Królowej Kottłowskiej, aby obdarzała Swą opieką także i naszą parafię. Niech Duch Święty towarzyszy młodzieży na drogach dojrzałego, chrześcijańskiego życia.

Bogu Niech Będą Dzięki



Szopka góralska – mal. W. Skoczylas

Boże Narodzenie

*Czekaliśmy na te Święta cały długi rok,
ponieważ...*

*Tak są piękne, tak wspaniałe,
jakby z bajek były całe.*

*Niech drobniutki śnieżek prószy,
a mróz nie odmrozi uszu.*

*Kiedy Gwiazdka z nieba mrugnie,
zasiadamy wszyscy wspólnie
do Wigilii – do Oplątka
(jak nas nauczyła matka).*

*Już Mikołaj się szykuje, renifery przytupują.
Wio! – i jedzie do nas święty!
O! Pod choinką stos prezentów!*

**GDY PRZY ŻŁÓBKU SIĘ SPOTKAMY,
TO Z RADOŚCIĄ ZAŚPIEWAMY.**

*W nocnej ciszy lecą głosy
oczywiście – pod Niebiosa!
KOLEDUJMY WIĘC MAŁEMU,
JEZUSOWI NOWO NARODZONEMU!*

(m.)

**Z prac Biskupa
Wiktora Wysoczańskiego**

W trosce o zachowanie nienaruszonego depozytu wiary (27)

Podsumowując to, co powiedzieliśmy o Objawieniu, należy stwierdzić, że Jedno Boskie Objawienie ma „trzy postacie” (K. Barth):

1. Jako „Objawienie historyczne” jest ono działającym samoudostępnieniem się Boga w słowie i czynie, a jako to działanie jest łąską i prawdą.
2. Jako „Objawienie biblijne” jest autorytatywnym świadectwem o sobie objawiającego się Boga w Piśmie Świętym i apostołskiej tradycji pierwotnej.
3. Jako „Objawienie aktualizujące” jest ono następującym po zakończeniu epoki Objawienia przepowiadaniem Kościoła w kazaniu i sakramencie, które osiąga swój cel dopiero w wierze.

Tym ostatnim stwierdzeniem, że również przepowiadanie Kościoła i wiara są postaciami Boskiego Objawienia Boga, nie przekracza się granicy wypowiedzi biblijnych. W Nowym Testamencie zakłada się raczej, że Objawienie urzeczywistnia się dopiero przez przepowiadanie i wiarę. Określane wyraźnie jako akty Objawienia.

(Patrz: Urs Küry, *Kościół Starokatolicki...*, ChAT, s. 149)

(cdn.)



Maryja z Dzieciątkiem – mal. Federico Barocci (1535 – 1612)

Tradycje Bożonarodzeniowe

Wigilia. To, co najważniejsze niezmiennie przy każdym stole wigilijnym – to modlitwa, puste miejsce i opłatek.

Słów Pisma Świętego wysłuchiowano w milczeniu, stojąc. Modlitwę prowadził ojciec rodziny albo dziadek czy też osoba najstarsza z obecnych. Po odczytaniu fragmentu z Ewangelii według św. Łukasza o narodzeniu Jezusa, przychodziła pora na najważniejszy moment wieczoru: dzielenie się opłatkiem, składanie sobie życzeń. Według zwyczaju wszyscy powinni się przeprosić wzajemnie za uczynione zło.

Jedno miejsce u wigilijnego stołu pozostawiano „dla strudzonego wędrowca”, bo obyczaj nakazywał przyjąć tego wieczoru pod dach każdego, kto o to poprosi. Przybysza takiego należało traktować z najwyższym szacunkiem, widziano w nim bowiem wysłannika Bożego, a za gościnność względem niego miały spłynąć na dom i rodzinę liczne łaski.

Wigilia to najpiękniejsze, niepowtarzalne święto religijne i rodzinne, to moment skupienia wokół stołu.

Święta. Co zapamiętujemy z dzieciństwa? Smaki? Zapachy? Poczucie ciepła i bezpieczeństwa, gdy w pewien wigilijny wieczór jechałam na pierwszą w życiu Pasterkę? Zaspy śnieżne sięgały dorosłym do pasa, gwiazdy nad głową błyszcząły lodowatym światłem, bo mróz był kilkunastostopniowy. Gdy cały kościół gruchnął pod niebiosa „Bóg się rodzi, moc truchleje”, czułam na plecach ciarki. Czuję je i dziś, gdy wspominam tamten wieczór...

Później było wiele Pasterek, ale warszawskie blokowisko skutecznie odarło je z niezwykłego uroku, a swoje dołożyła pogoda, 10 stopni 24 grudnia, ... a każdy marzy przecież o śnieżnym Bożym Narodzeniu. Takie właśnie powinny być święta. I im do nich bliżej, tym bardziej niecierpliwie, my mieszkańcy nizin, klikamy w swoje aplikacje pogodowe, mając nadzieję, że na Pasterkę pójdziemy po białym puchu, a śnieg choć na tę jedną noc przykryje to, co brzydkie i brudne.

U mieszkańców wyżyn zwykle bywa inaczej, zdarza się, że śniegu napada powyżej kolan. Inaczej też niż w miastach wygląda ich szacunek dla tradycji. W Istebnej, Koniakowie i Jawo-



rzyńce górale wciąż jedzą tradycyjne potrawy, pielęgnują sztukę ludową, nawet młodzi zakładają na uroczystości stroje ludowe, przechowywane na co dzień w szafach jak skarby. Bo i skarbami są – lniana spódnica po babci, białutki kabotek uszyty z setek kółeczek wielkości groszówki, kierzce z prawdziwej skóry, sznurowane rzemieniami, modre i czerwone spódnice.

A życie tu było trudne, panowała bieda, surowy klimat nie sprzyjał uprawom zbóż, jedynie

ziemniaki i owies jako tako dawały radę. Ludzie trudnili się pasterstwem i wyroby pochodzące od owiec stanowiły podstawę ich egzystencji. Ale ponieważ w czasie postów nie jadano też sera, wigilijny jadłospis był postny do bólu. Gospodynie, które z ziemniaków, slipek, kapusty i fasoli potrafiły zrobić święta, zasługują na najwyższy podziw.

Dawniej w Wigilię... poszczono tu i pracowano. Tylko dzieci dostawały pieczoki, czyli

ziemniaki pieczone na blasze. Dorośli uwijali się jak w ukropie. Pieczono kołaczki, robiono masło, gotowano dla ludzi i zwierząt, żeby w święta można było świętować, a nie pracować. Zanim na znak pokoju przełamano się moczanią, czyli plackiem drożdżowym maczanym w maśle (opłatka nie znano), sąsiedzi jedli się, popijając na gorąco wódkę z korzeniami i miodem. Wszyscy starali się być mili, dzieciaki siedziały jak trusie, żeby cały rok był tak dobry i spokojny jak ten dzień. Wreszcie na stole rozsypywano siano i pieniądze, na to kładziono biały obrus, a potem owies, chleb, ziemniaki, jabłka, miód. Tradycyjne potrawy były beznamięsne: słodka kapusta z ziemniakami, zupa grzybowa,



bryjka, groch ze śliwkami, łazanki z makiem, gryska z masłem, kołaczki, kompot z pieczek. Plony z pola i lasu – grzyby i miód, zboża, owoce, od czasu do czasu ryby. Prawdziwy post.

Potem wszyscy szli na Pasterkę i wróżyli z nieba. Jeśli noc była księżycowa, zapowiadał się pomyślny rok, jeśli niebo wygwieżdżone – rok bogaty w jajka, pochmurno – mało jajek, ale za to dużo mleka od krów. Następnego dnia rano dojadano resztki po wieczery, kurczaki i wieprzowina

pojawiały się dopiero na obiad, podobnie jak kawa, podawana tylko od wielkiego dzwonu.

Niektóre z tych świątecznych smakołyków jada się do dziś. Bardziej po to, żeby pielęgnować tradycję niż dla smaku. I choć dziś święta obchodzone są na bogato, bez tych prostych potraw pokazujących, jak skromnie i surowo się żyło w górach, nie byłoby prawdziwych świąt. Taka Wigilia, bez ozdobników i kulinarnych fajerwerków, najbardziej zbliża nas do prawdziwego Bożego Narodzenia.

(źródło: *Najbardziej postna Wigilia. W Sieci 18-27.12.2017*)

Wigilijne przesady. Wierzono, że Wigilia to dzień, w którym następuje odnowie-



nie dziejów. Rozpoczyna nowy rok, który będzie zależał od tego, jak się przeżyło ten pierwszy dzień. „Ten dzień jaki, cały rok taki”, „Jakiś we Wiliją, takiś cały rok” – jak mówią ludowe przysłowia. Od samego rana gospodarz dbał o to, by w domu panowały pokój i zgoda. Kto z domowników zerwał się pierwszy z pościeli, ten do następnych zimowych świąt miał budzić się co dnia zdrowy i wesół. Pilnowano, aby pierwszą osobą wchodzącą tego ranka do izby był mężczyzna, pojawie-

nie się kobiety zwiastowało kłótnie w rodzinie. Aby zapewnić sobie bogactwo, wrzucano pieniążki w wodę do mycia. Również przyniesiona do domu jemiola gwarantowała przyszły dobrobyt. W kątach izby ustawiano snopki zboża, by zapewnić sobie urodzaj w nadchodzącym roku.

Bardzo głęboka była wiara w to, że po zachodzie słońca pojawiają się w domu i obejściu duchy bliskich zmarłych, dlatego takie głośne prace jak rąbanie drzewa, przestawianie sprzętów itp. wykonywano wcześniej, by nie przepłoszyć duchów, a siadając dmuchano na ławę lub krzesło, by nie zgnieść gościa z zaświatów. W piecu obowiązkowo palił się ogień, mający ogrzewać przez całą noc zziębnięte dusze.

Od podłazniczki do choinki. Zanim w polskich domach pojawiła się choinka, w świątecznie przystrojonych izbach królowała podłazniczka z zielonych drzew iglastych. Najczęściej była to gałąź sosny albo czubek jodły lub świerka, a wiszało się ją zwykle nad stołem, oknem lub drzwiami czubkiem w dół. Przystrajano jabłkami, orzechami, a także kolorowymi światłami wykonanymi z opłatków.

cd. na str. 10

LIST PASTERSKI

na uroczystość

Narodzenia Pańskiego AD 2022

*Cicha noc, święta noc!
Pokój niesie ludziom wszem,
a u żłóbka Matka Święta,
czuwa sama uśmiechnięta,
nad Dzieciątko snem. (...)*

(Kolęda, fragment, autor Joseph Mohr – tekst z 1816 roku. Tekst polski Piotr Maszyński z 1930 roku)

Umiłowani, Siostry i Bracia w Chrystusie Jezusie, Panu naszym!

Po raz kolejny wspólnie obchodzimy pamiętkę narodzenia Pana naszego Jezusa Chrystusa. Czujemy tę szczególną atmosferę związaną z czasem Bożego Narodzenia. Istotnie, przepełnia nas duch święt. Jest to bowiem wyjątkowy czas Bożej Łaski, ponieważ Jezus Chrystus przychodząc na świat przyniósł pokój i ofiarował ten pokój każdemu człowiekowi i wszystkim narodom ziemi. Tego właśnie bożonarodzeniowego pokoju stale oczekujemy. Przypomnijmy, co mówi Pismo Święte: *Pokój Boży, który przewyższa wszelki umysł, niech strzeże waszych serc i myśli w Chrystusie Jezusie.* (Flp 4,7)

Najmilsii!

Już sam fakt narodzenia Jezusa Chrystusa jest dla świata bardzo istotny. Przecież to sam Bóg przyszedł na ziemię, aby stać się bliski każdemu człowiekowi. Zbawiciel narodził się w czasach wielkiego ucisku. Święta Rodzina musiała uciekać do Egiptu przed siepaczami Heroda. Jak bardzo przypomina nam to obecną sytuację w Europie, gdzie nasi Bracia i Siostry ze Wschodu zmuszeni są opuszczać swoje domostwa i uciekać, ratując swoje życie i swoich najbliższych.

Siostry i Bracia!

Nowo Narodzony Jezus tuli do swojego Boskiego Serca każdego człowieka i mówi: „Pokój zostawiam wam, pokój Mój daję wam. Nie tak jak daje świat, Ja wam daję” (J14, 27).



Adoracja Dzieciątko – Correggio (1489 – 1534)

Jezus składa obietnicę, że będzie bliski każdemu człowiekowi, że pomoże pokonać trudności, które niesie życie.

Wpatrując się w pięknie ozdobione szopki w naszych świątyniach i celebrując niepodważalny fakt narodzin Mesjasza, czujemy zarówno pokorę, jak i współczucie, gdy myślimy o narodzinach Dzieciątko Bożego w zimnej grocie betlejemskiej. Przepełnia nas uczucie ogromnej wdzięczności Bogu, że przyszedł do nas i przyniósł nadzieję na lepsze jutro.

Święta Bożego Narodzenia pachną igliwem pięknie ubranej choinki, dociera do nas zapach przygotowywanych potraw, otula nas muzyka kolęd i wszechobecny spokój, niewzruszona radość. Cieszymy się. Szanujmy zwyczaje Bożonarodzeniowe. Szanujmy tradycję. To ona łączy pokolenia, stanowi ciągłość naszych dziejów.

Drodzy w Chrystusie!

W tym błogosławionym okresie w naszych rodzinach, wspólnotach parafialnych, w miejscach naszej pracy, łamiemy się białym opłatkiem na znak pojednania i pokoju, na znak zgody i wzajemnej ludzkiej życzliwości i miłości. Bardziej niż kiedykolwiek przypominamy sobie wówczas naukę Zbawiciela zawartą w przepięknych słowach skierowanych do ludzi błogosławionych:

„byłem głodny, a daliście Mi jeść;
byłem spragniony, a daliście Mi pić;
byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie,
byłem nagi, a przyodzialiście Mnie;
byłem chory, a odwiedziliście Mnie”.

(Mt 25,35n)

Zastanówmy się, czy my również postępujemy w myśl nauki Zbawiciela? Czy nasi Siostry i Bracia z Ukrainy, dotknięci niewyobrażalną tragedią wojny, mogą liczyć na naszą życzliwość i pomoc? Świętując Boże Narodzenie pamiętajmy o wszystkich ludziach w potrzebie, którzy cierpią głód i niedostatek. Pamiętajmy także o tych, którzy duchowo błądzą – oni potrzebują naszej modlitwy i pomocy w odkrywaniu miłości, jaką Jezus otacza każdego człowieka. Pamiętajmy w modlitwie o naszych Zmarłych, zwłaszcza o tych, którzy w ubiegłym roku zasiadali jeszcze z nami przy wigilijnych stołach, a dziś – mamy nadzieję – cieszą się oglądaniem Boga „twarzą w twarz”.

Nowo Narodzone Dziecię, nad którym w grocie betlejemskiej pochylała się Matka Boża, jest Jednorodzonem Synem Boga Ojca. Bożym Barankiem, który przyszedł z mocą, aby pokonać grzech, ból i śmierć. Stał się bliski człowiekowi, by lepiej poznać ludzkie życie i doprowadzić wszystkich do jedności z Ojcem.

Pomimo różnych trudności, które przeżywamy, świętujemy Boże Narodzenie jako dziękczynienie Ojcu Niebieskiemu za Jego wielką miłość, którą obdarzył nas w Chrystusie. W Nim dokonała się pełnia miłości.

Modłę się, aby Boży pokój, który przyniósł nam Zbawiciel, spłynął na nas i pozostał z nami na zawsze. Trwajmy w miłości Chrystusa.

Umiłowani, Siostry i Bracia!

Drodzy Bracia w Kapłaństwie!

Świętując z całym chrześcijańskim światem pamiątkę narodzenia Dzieciątka Bożego w Betlejem Judzkim, łączymy się w sposób szcze-

gólny z Biskupami, Kapłanami, Diakonami, Siostrami i Braćmi z Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA i Kanadzie. Trwamy z nimi w jedności świętej wiary i moralności.

Łączymy się modlitewnie również z Biskupami i Kapłanami z Kościołów Starokatolickich zrzeszonych w Unii Utrechckiej, życząc Im błogosławieństwa Bożego.

Wszystkim Siostram i Braciom, Wielebnym Kapłanom i wspierających ich w posłudze Diakonom, braciom Alumnom, Ich Rodzinom i wszystkim chrześcijanom życzę Bożego błogosławieństwa, pokoju i zdrowia. Zapewniam o pamięci w codziennej modlitwie i proszę Dobrego i Kochającego nas Boga, o Jego łaskę dla nas wszystkich.

Na Nowy Rok Pański 2023 składam Wam życzenia zdrowia oraz wszelkiej pomyślności. Oby był to rok spokojny, obfity w Boże błogosławieństwo, przynoszący światu pokój oraz opiekę Bożej Rodzicielki Maryi.

Z okazji Uroczystości Narodzenia Pańskiego i Nowego Roku 2023 z serca Wam błogosławię:

W Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

Bp Wiktor Wysoczański

Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego w RP

Warszawa, Boże Narodzenie AD 2022



Tradycje Bożonarodzeniowe

cd. ze str. 7

Podłaźniczka nie tylko zdobiła dom, ale też zapewniała pomysłność, dobrobyt i zgodę. Dziś bożonarodzeniowe drzewko, choinkę, przystraja się szklanymi bombkami, cukierkami, papierowymi ozdobami, srebrnymi i złotymi włosami anielskimi.

Kolędy. Polskie kolędy od zawsze były nie tylko modlitwą czy pieśnią, były opowiadaniem. Jeśli już raz w czasach dzieciństwa kolęda zapadnie w duszę Polaka, to będzie mu towarzyszyć zawsze i wszędzie. Przeniesie go w inny świat, a na obczyźnie da wrażenie ojczyzny.

„Są w nich dostojność i skupienie duchowe, bujny temperament sarmacki, słowiańska zaduma i tęsknota, rzewność i czułość. Są humor i wesołość, zamaszystość kontuszowego szlachcica i krakowskiego chłopa. Kolędy stały się odbiciem duszy narodowej”. (*Polskie tradycje świąteczne*, Halina Szymanderska).

Pasterka. Jedno z najpiękniejszych nabożeństw w roku liturgicznym, odbywające się tradycyjnie po wieczery wigilijnej. Już sama droga na Mszę św. – o północy, w cichej i białej zimowej szacie – zapowiadała niezwykły nastrój. Na Pasterkę wybierano się całą rodziną – w domach zostawały tylko dzieci i osoby chore. Świątecznie przystrojone kościoły, kapłani w białych szatach, kolędy, szopki, żłóbki – wszystko to budowało atmosferę tej jedynej w roku nocy. Zgromadzeni w kościołach wierni łamali się opłatkiem i składali sobie życzenia.

Wypełnić święta właściwą treścią. Wigilia, a wraz z nią cała oprawa, którą tak lu-



bimy – choinka, pięknie przygotowany stół, prezenty, wszystko to są rzeczy piękne i dobre, ale pod warunkiem, że są wypełnione właściwą sobie treścią. **Święta Bożego Narodzenia są okazją do większego skupienia nad istotą wiary, miłością Boga i Jego przyjściem na świat.** Ono miało swój cel i konsekwencje. Święta to okazja do zgłębiania tej prawdy i cieszenia się nią wraz z najbliższymi. A tradycja, która temu towarzyszy i ta pięknie ubrana choinka niech staną się pomocne dla lepszego ich przeżywania.

Dbanie o środowisko podczas Świąt Bożego Narodzenia. Święta mogą być wspaniałą okazją, aby zacząć dbać o naturę. Coraz więcej osób odchodzi od konsumpcyjnych przyzwyczajzeń i kupowania ponad miarę. Wszystkich świątecznych dań powinniśmy raczej spróbować, a nie najadać się do syta. Niektórzy zmieniają nawyki żywieniowe i rezygnują nie tylko z mięsa, ale nawet z ryb.

Gwiazdka i prezenty w innym stylu. Pod kątem

ekologii zmienia się również zwyczaj dawania prezentów. Dziś jest coraz więcej rodzin, w których kładzie się nacisk na drobne, symboliczne prezenty, a nie obdarowywanie się dużą ilością drogich upominków. Wielu decyduje się na lekkie i zabawne potraktowanie podarków. Ale to wszystko rzecz gustów, upodobań i przyzwyczajzeń. Obdarowywane są zwykle dzieci, a dzieci – jak wiadomo – czekają na prezenty.



Msza Anielska czyli Pasterka

Święta Bożego Narodzenia spędzano przede wszystkim w rodzinnym gronie w domu, ale ważne były też uroczystości odbywające się w Kościele. W kościołach również panował nastrój radości, ołtarze były przyozdobione, a przy jednym z bocznych urządzano żłóbek, kapłani zaś zakładali do Mszy św. uroczyste szaty.

Pierwsza bożonarodzeniowa Msza św. to tzw. Msza Anielska lub Pastorska, która odprawiana była o północy, „by przypomnieć nam, że Chrystus przyszedł na świat w nocy, aby (jako światłość świata) zaświecić tym, którzy w ciemności i cieniu śmierci siedzą” (Łk I, 79). Nazwa tej Mszy nawiązywała do Ewangelii opisującej przybycie aniołów niebieskich na pola betlejemskie i zwiastowanie przez nich pastuszkom narodzin Pana. Msza ta podkreślała pochodzenie Chrystusa od Boga. Przy blaskach porannej zorzy odprawiano drugą bożonarodzeniową Mszę św., zwaną Pastorską, w której Ewangelia mówi o hołdzie złożonym Dzieciątku przez pastuszków.

Po Wigilii, jeśli pozwalała na to pogoda oraz niewielka odległość do kościoła, ziemianie udawali się na Pasterkę. Do kościoła najczęściej jechali saniami. Oto jak opisał jazdę na Pasterkę i samą Mszę św. Jerzy Rozwadowski (1912 – 1999, polski dziennikarz i pisarz).

„Świst płóz i parskanie koni przed gankiem dawały znać, że najwyższy już czas, by zbierać się na Pasterkę. Kilka par sani mknę po wysłizganej powierzchni, pokrytej śniegiem szosy. Białe obłoki pary, wyrzucanej z nozdrzy końskich, owiewają twarze (...) Pod grubą wilczurą, którą okryte są nasze nogi, wciska się mróz, szczypiąc w palce. Białe i ciche są pola. Raz po raz migają z boku

na Pasterkę. W ławkach siedzą księża, zakonnice i ziemianie. Huk organów potężnieje, grzmi w akordach jak burza. Milknie nagle. Po stopniach kazalnicy pnie się ku górze odzia-



Pasterka

(Wikipedia)

jak duchy cienie drzew i krzaków. Nad głową wisi ciemno-granatowy klosz nieba, nabity złotymi ćwieczkami skrzących się gwiazd. Z prawej strony szosy ciągnie się las kostowieckiego klasztoru. Znów zakręt i wpadamy między zabudowania. Na wprost chlusta ku nam z otwartych na ościeżaj drzwi kościoła jarząca smuga światła. Uroczyste huczenia organów przerywają raz po raz perliste dźwięki dzwonek. Przez zbity tłum przeciskamy się zwolna ku ołtarzowi. Ubrany zielenią świerkową kościół nabity jest do ostatniego miejsca. Mieszkańcy wszystkich okolicznych, a nawet bardziej odległych wsi przybyli

na w białą komżę postać karcznozdziei. Szerokim ruchem dłoni żegna zgromadzony w dole tłum. – *Najukochański w Chrystusie bracia i siostry. I oto Słowo Ciałem się stało i w Betlejem Panna porodziła Syna...*

Płyną nad głowami zasłuchanego tłumu słowa miłości i wiary, słowa przebaczenia, miłosierdzia i ufności w moc Zbawiciela, który przyszedł dziś na świat, by umrzeć na krzyżu za ludzkie grzechy. Raduje się dziś wszelkie stworzenie wesolej nowinie: Bóg się rodzi. Podnieś rękę, Boże Dziecię, błogosław krainę miłą.”. (Tomasz. A. Pruszek, *O ziemiańskim świętowaniu*)

Lecą, lecą Aniołowie

Kolędy. Bez nich trudno wyobrazić sobie święta. Kolędowanie to jedna z najstarszych tradycji i stały element bożonarodzeniowych spotkań. Wiele z tych swoistych pieśni ma już kilkaset lat, ale nadal chętnie są śpiewane.

Radosne, liryczne, stare i nowe. Wśród nich prawdziwe, literackie perełki. Są ich setki, ale każda opowiada o tym, że Bóg stał się człowiekiem. Dokładnie nie wiadomo, kiedy Polacy zaczęli kolędować, ale najstarsza bożonarodzeniowa pieśń pochodzi z XV wieku.

Kolędowanie to coś więcej niż tylko śpiewanie. Dla niektórych to forma modlitwy, dla innych sposób na budowanie pozytywnych relacji. Wspólne śpiewanie kolęd sprawia, że atmosfera wokół robi się przyjazna, ciepła, rodzinna.

Prawdopodobnie autorem pierwszej kolędy był św. Franciszek z Asyżu i choć tekstami kolęd można by wypełnić wiele tomów, ciągle powstają nowe. Bo kolędowanie, to jedna z najsilniejszych, bożonarodzeniowych tradycji.

Kolęda *Lecą, lecą Aniołowie* to piękna kolęda opisująca spotkanie aniołów i pasterzy. Niestety kolęda jest mało znana i rzadko śpiewana w okresie Bożego Narodzenia. Dokładna data jej powstania jest nieznana. Również autor kolędy i kompozytor melodii pozostają anonimowi.

Lecą, lecą Aniołowie

*Lecą, lecą Aniołowie,
mają skrzydła z piór;
po niebieskiej lecą drodze
nad szczytami gór:
Tam przystaną gdzie jest szalas
i pasterze śpią
drogę wskaże gwiazda biała
z Betlejemskich stron.*



Anioł i pasterze

(Tydzień Wychowania)

Ref:

*Hej Pasterze, Hej Pasterze!
Wstańcie już, wstańcie już,
wstańcie już!
W żłobie leży, w żłobie leży,
Boży Syn, Nasz Bóg.*

*Hej Paterze, Hej Pasterze!
Wstawać czas, wstawać czas,
wstawać czas!
Kto usłyszy ten uwierzy,
Przyszedł Pan na świat!*

*Lecą, lecą Aniołowie,
słysząc nieba śpiew,
Jadą, jadą Trzej Królowie,
Bogu oddać Cześć.
Dziś narodził się Zbawiciel
i obudził świat.
W małej stajni Bóg Nas wita
w Narodzenia czas.*

Ref:

Hej Pasterze, Hej Pasterze!...

*Lecą, lecą Aniołowie,
bije nieba dzwon,
Biegną, biegną Pastuszkowie,
z czterech świata stron.
Z czterech świata stron,
bije nieba dzwon,
Bije nieba dzwon,
bije nieba dzwon!*

Anieli w niebie śpiewają

*Anieli w niebie śpiewają,
Bogu cześć, chwałę oddają,
Wesele opowiadają,
Wszemu światu znać dawają,
Kolęda.*

*Narodził się nam Zbawiciel,
Wszego świata Odkupiciel:
Izajasz prorokował,
Że się z Panny narodzić miał.
Kolęda.*

*Otóż się nam już narodził,
By świat z grzechów
wyswobodził:
Anioł pasterzom objawił,
Że się na świat Jezus zjawił.
Kolęda.*

*W Betlejem żydowskim mieście,
Tam się do niego pospieszcie:
Leży w szopie łzy roniący,
Zbawiciel nasz wszechmogący.
Kolęda.*

*Wdzięczna to nowina była,
Panna Syna porodziła:
Śpiewajmyż Mu nowe pienie
Za to Jego narodzenia.
Kolęda.*

(...)

„Święte wieczory”

Święta Bożego Narodzenia trwały dawniej aż do wigilii Objawienia Pańskiego, czyli do Trzech Króli. Niepowtarzalna atmosfera wieczoru wigilijnego, ze wspólnym biesiadowaniem, śpiewem kolęd przy blasku migocących światełek choinki, wyzwała w każdym pragnienie jak najdłuższego przeżywania takich chwil. Dlatego nastrój ten przedłużono na wiele dni.

Dni te nazywano „Świętymi Wieczorami, Dwunastnicą, Koladką”, a czasami „Szczodrymi dniami”. Ich przebieg tak opisywał Zygmunt Gloger, polski historyk i etnograf (1845 – 1910):

„Zebrani domownicy i rodzina koło ogniska, przy którym kilka pokoleń zwyczaj stary zachowywało, słuchali opowiadań starców o czasach dawnych, o tym świecie uroków i dziwów. Tradycja często więc tysiącletnia w te długie zimowe wieczory utrwalając się w pamięci młodych pokoleń, robiła z nich nowe ogniwa nowego i starego łańcucha. Opowiadanie starych podań i baśni, i pogrążenie myśli w świecie, który nazywamy przeszłością, przerywały często śpiewy nabożnych pieśni, podnoszące mimowolnie ducha wieśniaków do uczuć szlacheckich i prawych, do Boga, który jak był w przeszłości, tak i przyszłego ziemskiego życia miał być Panem.”

„Święte Wieczory” dla uszanowania swej wyjątkowości i świętości wymagały, by po zachodzie słońca żadnych prac już nie wykonywać.

I współcześnie w tym okresie różne wspólnoty, stowarzyszenia, fundacje czy firmy organizują spotkania zwane „Opłatkami”. Celem tych zgromadzeń jest połamanie się opłatkiem i złożenie sobie życzeń z okazji Bożego Narodzenia. Przebiegają one w zróżnicowany sposób, ale żelaznymi punktami są: wspólny posiłek i śpiewanie kolęd.

W tych dniach opuszczają nas zwykle goście świąteczni. Należy obdarować ich prezentami lub przysmakami na drogę. Stąd jedna z nazw tego okresu to Szczodre Dni.

„Jodelki”

Obyczaj świątecznego drzewka przywędrował do Polski z Niemiec. Źródła donoszą, że „jodelki” ubierano w stolicy



Opłatek w klubie seniora

(Nowodworski Ośrodek Kultury)

już w czasach Księstwa Warszawskiego, lecz na dobre upowszechniły się u nas i zdomowały dopiero pod koniec XIX stulecia. Początkowo umieszczano na choince wyłącznie to, co nadawało się do jedzenia: rajskie jabłuszka, orzechy w malowanych na srebrno i złoto skorupach, pierniczki w kształcie gwiazdek. Z czasem, przed „epoką bombek” – pojawiły się wykonywane w domu, z wielkim niekiedy

artyzmem, ozdoby ze słomki, koralików, piórek, bibutek i wdmuszek oklejanych barwnym papierem, a jeszcze później cukierki i figurynki czekoladowe zawijane w połyskliwą folię. Drzewko opasywały długie łańcuchy papierowe lub słomkowe, u szczytu umieszczano zazwyczaj figurkę anioła i gwiazdę, a całość iluminowało kilkadziesiąt kolorowych świeczek osadzonych w przyczepianych do gałązek lichtarzykach.

O św. Franciszku i wilku z Gubbio

Przypominamy dziś jedną z najbardziej znanych historii z „Dziejów błogosławionego Franciszka i jego towarzyszy”, która wzbudza w nas pozytywne emocje.*

W okolicy miasta Gubbio grasował wielki i groźny wilk, który nie tylko pożerał zwierzęta, lecz także zagryzał mężczyzn i kobiety, tak że wszyscy mieszkańcy żyli w niebezpieczeństwie. Ludzie przemierzający tę okolicę, szli opancerzeni i uzbrojeni, tak jakby mieli iść na wojnę, a mimo to i tak ulegali śmiertelnej zębom wspomnianego wilka.

Bóg jednak zechciał ogłosić mieszkańcom świętość błogosławionego Franciszka. Pewnego dnia święty Franciszek postanowił wyjść za bramę miasta, pomimo gwałtownych protestów mieszczan. Uzbrojony był jedynie w znak krzyża świętego i całą swoją ufność pokładał w Panu, bo kto w Niego wierzy, ten bez jakiegokolwiek szkody będzie stapał po wężach i żmijach, a nie tylko wilka, ale lwa i smoka podepcze (por. Ps 91,13). I oto na oczach wielu ludzi, wilk z rozwartą paszczą wybiegł wprost na świętego Franciszka. Jednak święty Franciszek postawił znak krzyża i w ten sposób Boską mocą powstrzymał wilka, zwracając się do bestii tymi słowami: „Pójdź tu, bracie wilku i w imię Chrystusa polecam ci, byś ani mnie, ani nikomu innemu nie czynił szkody”. Wilk natychmiast pochylił łeb, i położył się u stóp Świętego, niby najłagodniejszy baranek. Do tak zwyciężonego wilka święty Franciszek kontynuował swą przemowę: „Bracie wilku, do-



konales strasznego zła, pożerając ludzi uczynionych na obraz Boga. Dlatego całe to miasto jest dla ciebie nieprzyjacielem. Lecz, bracie wilku, ja chcę między tobą a nimi uczynić pokój. Wiem, że cokolwiek czyniłeś złego, czyniłeś z ogromnego głodu. Obiecuję ci, że sprawię, aby mieszkańcy tego miasta dostarczali ci stałe porcje pokarmu, dopóki będziesz żył, abyś nigdy już nie cierpiał głodu. Lecz, bracie mój, wilku, skoro ja wyświadczam tobie taką łaskę, chcę, byś mi obiecał, że nigdy nie wyrządzisz szkody żadnemu zwierzęciu ani człowiekowi. Czy to mi obiecujesz?”. Wilk ruchami ciała, ogona i uszu oraz skłanianiem łba okazywał, że przyjmuje pod każdym względem to, co mu Święty mówił. Ludzie z miasta widząc to, nadzwyczaj się zadziwili.

Na koniec święty Franciszek wygłosił przed mieszkańcami przecudne kazanie: „Nawróćcie się, najdrożsi, do Pana i czyńcie godną pokutę, a wy-

bawi was Pan w tym życiu od wilka, a w przyszłym od pożerającego ognia otchłani”.

Po tych słowach, między mieszkańcami a wilkiem została zawarta umowa. Mieszkańcy zobowiązali się dostarczać wilkowi koniecznego pożywienia. Wilk zaś podniósł prawą łapę i włożył ją w ręce świętego Franciszka, na znak swej poręki wobec wszystkich stojących.

Nastąpił taki zachwyt wszystkich wraz z radością, tak z powodu pobożności Świętego i wieści o cudzie, jak też z powodu pokoju pomiędzy wilkiem a ludźmi – tak że wszyscy wołali ku niebu, chwając i błogosławiąc Pana Jezusa Chrystusa.

Wilki żyły jeszcze dwa lata, ofiarnie żywiony przez miasto, nikomu nie wyrządzając krzywdy, ani też przez nikogo nie krzywdzony. Bogu niech będą dzięki. Amen.

* Zbiór legend i opowieści o św. Franciszku spisany w XIV wieku przez brata Hugolina. Przetłumaczony na język polski przez Leopolda Staffa w 1910 roku.

Aniołki Świętego Mikołaja

cd. ze str. 16

– Ale o co w tym liście chodzi, Mikołaju? Tam są narysowani mama i tata, a przecież dzieci mają rodziców.

Mikołaj popatrzył smutno na swoich dzielnych posłańców.

– Wiecie... czasami bywa tak, że rodzicom ródzą się nie ich dzieci. Oddają je więc do specjalnych domów, aby tam mogły poczekać na swoją prawdziwą mamę i prawdziwego tatę. Właśnie trafiliście na taki dom i tam dziecko zostawiło list, w którym napisało, że chciałoby się spotkać ze swoimi prawdziwymi rodzicami.

Aniołki otworzyły buzie ze zdziwienia. – I co teraz będzie? – zafrasował się Felek. – Jak znajdziemy jego rodziców? – Lolek czuł, że zaraz się rozplacze, więc powachlował się skrzydełkami.

– Nie martwcie się. Wiem, do kogo należy zadzwonić. – Mikołaj uśmiechnął się do aniołków sięgając jednocześnie po słuchawkę telefonu.

A tymczasem na ziemi... W pięknym, dużym i kolorowym domu mieszkało dwoje dorosłych, ale bardzo smutnych ludzi: pan Piotr i pani Maria. Stroili choinkę ocierając łzy, piekli ciasteczka i spoglądali na siebie smutno. – Kochanie... to kolejne święta bez dziecka – pani Maria zasmuciona popatrzyła na męża. – Nie martw się – pan Piotr przytulił ją do siebie głaszcząc jej jasne włosy – Znajdziemy nasze dziecko, tylko musimy trochę poczekać. Wiesz... Nie dokończył, bo zadzwonił telefon. Pani Maria podniosła słuchawkę.

– Tak, słucham. – powiedziała smutno. Głos w słuchawce zaczął coś tłumaczyć, a pani Maria

robiła coraz większe oczy. – Tak rozumiem. Już... już zapisuję. Oczywiście, natychmiast tam jedziemy – radosnym głosem powiedziała pani Maria. Kiedy odłożyła słuchawkę śmiała się jej buzia i oczy. – Dzwoniła pani Mirka z ośrodka, który pomaga nam znaleźć nasze dziecko, i powiedziała, że ktoś bardzo ważny, ale ona nie może powiedzieć kto, dał jej adres, pod którym czeka na nas synek!

– Śpieszmy się – zawołał pan Piotr zakładając płaszcz – może uda nam się jeszcze zrobić z naszym synkiem pierogi?

Kiedy podjechali pod szary dom, byli bardzo zdenerwowani. Zapukali do ciężkich drzwi, które po chwili otworzyła uśmiechnięta pani. – Czy to państwo macie ten adres od pani Mirki?

– Tak – odpowiedzieli razem, trzymając się za dłonie.

– Hohohoho! – zawołała miła pani – To było ważne zlecenie! I poprowadziła ich długim korytarzem do pokoju o niebieskich ścianach. Przy stoliku siedział chłopiec o czarnych jak węgielki oczach. Kiedy weszli do środka spojrzał na nich. I wtedy oni i on już wiedzieli, że chociaż nigdy wcześniej się nie widzieli, to znają się od zawsze, bo są jego rodzicami, a on ich synkiem. Chłopiec podbiegł i przytulił się mocno do nich.

– Wiedziałem, że mnie kiedyś znajdziecie! Mikołaj zawsze daje prezenty! – powiedział całując mamę Marię w policzek.

– Tak, synku, on zawsze przynosi prezenty – tata Piotr przytulił synka do siebie – A teraz zakładaj buciki. Musimy spieścić się do domu lepić pierogi na kolację wigilijną.

*Opracowano na podstawie opowiadania Gabrieli Balcarek, pt. „Najważniejszy prezent”
(dziecisawazne.pl)*



RODZINA
MIESIĘCZNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji: ul. Czardasza 18, 02-169 Warszawa, tel./fax (22) 868-32-47. Redakcja przyjmuje korespondencję e-mailem i nie zwraca tekstów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Adres internetowy: redakcja@polkat.com.pl Skład i druk: Fotoskład. Nakład: 1250 egz.

RODZINA – dzieciom

Aniołki Świętego Mikołaja

To był czas ogromnego zamieszania w niebie. Aniołki szykowały się do drogi na ziemię, aby tam myszkować w dzieciennych pokojach w poszukiwaniu listów do Świętego Mikołaja. Roboty było co niemiara. Trzeba przecież wyprostować skrzydełka, wyprać białe szaliczki i czapeczki, wypastować złote buciki. Po wszystkim aniołki stawały w kolejce i każdy wywoływany po imieniu podchodził do Mikołaja. A ten przydzielał mu dany region na świecie, gdzie aniołek miał szukać listów od dzieci. Wśród wielu aniołków były też dwa całkiem małe, które po raz pierwszy miały lecieć z taką ważną misją na ziemię. Był to Lolek i Felek.

– Lolek!!! – zagrzmiął głos Mikołaja.

– Jestem. – Lolek aż podskoczył z wrażenia.

– I Felek. – zawołał Mikołaj – To Wasza pierwsza misja. Polecicie więc razem, żeby się wspierać. Wasz teren to.... – Mikołaj zajrzał do mapy – ...Polska.

– Tak jest! – aniołki zasalutowały.

Mikołaj otworzył drzwi. Aniołki naciągnęły mocniej czapki, poprawiły szaliczki i ruszyły w sam środek śnieżnego puchu lecącego z nieba. Drogę pokonały błyskawicznie, a do celu trafiły dzięki pomocy wiejących wiatrów, które znając cały świat zawsze docierają na wyznaczone miejsce. W Polsce od razu rozpoczęły poszukiwania listów od dzieci. Wskakiwały na parapety i zaglądały przez szyby do dziecięcych pokojów. Jeżeli na parapecie leżał liścik, w sobie tylko znany sposób wyciągały go i chowały do specjalnej złotej teczki, aby potem przekazać ją Mikołajowi. Dzieci prosiły w listach o lalki, misie, autka, książeczki, gry... Aniołki czytały, uśmiechały się i kiwały głowami zadowolone. Dzieci zostawiały często obok listów poczęstunek dla aniołków, więc nasi skrzydlaci bohaterowie byli objedzeni jak bąki. Kiedy wydawało się, że odwiedziły już wszystkie domy, zatrzymały się po to, żeby poprawić sobie srebrne sznurówki w złotych bucikach. Nagle dostrzegły w oddali dom stojący pomiędzy drzewami. Budynek był szary, ponury i smutny, a nie kolorowy, w których zazwyczaj mieszkają dzieci.

– Felek, ja ci mówię, że mieszka tam dziecko.

– przekonywał Lolek – Spójrz, w ogrodzie stoi huśtawka i jest piaskownica. Dorośli nie potrzebują takich rzeczy.

Okazało się, że Lolek miał rację. Felek zauważył w oknie domu bardzo smutnego chłopczyka.



– Hmm – mruknął Felek – Dziwne. Musimy to sprawdzić. Poczekaj aż chłopiec odejdzie od okna i wskoczył lekko na parapet. Jakież było jego zdziwienie, kiedy na parapecie ujrzał list. Szybko go wyciągnął. Spojrzeli z Lolkim na rysunek i oniemieli.

– Musimy jak najszybciej dostarczyć ten list Mikołajowi – powiedział Lolek.

Kiedy dolecieli na miejsce, natychmiast podążyli do pokoju Mikołaja.

– No i jak tam, kochani? – uśmiechnął się Mikołaj – misja zakończona?

– O tak, ale mamy coś dziwnego. To list, który znaleźliśmy w smutnym domu – odpowiedziały aniołki podając list Mikołajowi. Ten przyjrzał się rysunkowi, podrapał się w białą brodę i pokiwał ze zrozumieniem głową.

– Poważna sprawa, chłopcy. Ale spisaliście się na medal. Zajmę się tym listem w pierwszej kolejności.

cd. na str. 15